ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.,
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 34.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Józefa Obl. NPM.
Jutro: Patrycyusza

Poznań, Wtorek 19 Marca 1878.

Wschód słońca 6.9, zach. 6.9
Długość dnia 11 god. 57 min.

Poznań, 18. marca.

— * **Pieczołowitość** naszej reprezentacyi względem szkół miejskich. W Poznaniu mamy 5 szkół ludowych; w 2. i to w Średniej na M. Rycerskiej ulicy i w Obywatelskiej przy ulicy Wrocławskiej płaci się szkólne, w pierwszej 30 mrk. w drugiej 12 marek na rok; w 3 elementarnych nie płaci się szkólnego.

Zeszłej środy podwyższyła reprezentacya opłatę szkólną w szkole Obywatelskiej z 12 do 18 marek, czyli o 2 talary na rok więcej.

Jestto po prostu nowy podatek kumunalny, z oznaczoną z góry stopą, mający podobieństwo do podatku konsumcyjnego, którym w tym przypadku będą opodatkowani wszyscy ci rodzice, którzy posyłają dzieci swoje do szkoły przy ulicy Wrocławskiej. A że w tej szkole 900 dzieci opłacać musi szkólne, więc nowy ten podatek przyniesie magistratowi na rok mniej więcej 5400 marek.

Kto będzie płacił ten nowy podatek? Oto ci średni rzemieślnicy, rękodzielnicy fabryczni i ci ludzie z ciężkiej pracy rąk żyjący, którzy, uznając potrzebę oświaty, odejmują sobie od ust, ażeby tylko dać dziecku lepszą naukę, jako jedyny jego majątek. Ojciec, który będzie dwoje dzieci posyłał do tejże szkoły, zapłaci teraz podatku nie 2, ale 4 talary na rok więcej.

Magistrat i reprezentacya nie byliby tego nowego podatku ustanowili, gdyby pieniędzy nie potrzebowali. Od 1. kwietnia rb. utworzono na magistracie, jak wiadomo, nowe miejsce radzcy miejskiego, aby szkoły jeszcze lepiej uorganizował; pensyą dla tego radzcy oznaczono na 5400 marek, ale magistrat nie myśli tego wypłacać z kasy komunalnej, owszem każe to osobno obywatelstwu zapłacić, i jak weźmiemy po 6 marek od 900 dzieci w szkole Obywatelskiej, to właśnie otrzymamy, czego magistrat potrzebuje, to jest 5400 marek dla nowego pana radzcy!

Rachunek stroi! Ale przecież od kochanych Ojców miasta naszego moglibyśmy żądać, ażeby pieniądze te, jeżeli już ma być nowy radzca, zkądinąd wzięli, a nie nakładali ciężarów na ludzi niezamożnych i nie utrudniali dzieciom średniego stanu nabierania oświaty.

Naszem zdaniem, dało się to zrobić i powinno się było zrobić, gdyby tylko nie nieszczęsny system, jaki magistrat w szkołach naszych z bardzo wielkim kosztem przeprowadza. Ponieważ ta sprawa stan średni w Poznaniu bardzo obchodzić musi, więc ją tu nieco obszerniej rozłożymy.

W 3 niepłatnych szkołach i w jednej płatnej Obywatelskiej jest według sprawozdania magistrackiego 4520 dzieci. Dzieci mają i muszą się uczyć wszystkiego po niemiecku. Gdyby to były przeważnie dzieci niemieckie, byłoby pół biedy, ale że na 4520 dzieci jest niemieckich tylko 2111 a polskich 2622, więc niemiecka nauka idzie jak z kamienia. Żeby nauczycieli przypilnować, by niemczyzny nie popuszczali przy tak przeważnej liczbie dzieci polskich, mianowicie w 3 szkołach niepłatnych, trzeba nacisku z góry, trzeba ustawicznej kontroli nad nauczycielami. Kontrolę tę urządził magistrat w ten sposób, że rektorowie, stojący na czele tych 4 szkół są używani nie tyle jako siła pedagogiczna, to jest jako uczący nauczyciele, ale raczej jako siła administracyjna, to jest jako kontrolerzy, jako stróże nauczycieli. Skutkiem tego, że rektorowie ci chodzić muszą także po klasach, by dzieci dozorować w niemczyźnie a nauczycieli kontrolować, sami mogą tylko bardzo małą liczbę lekcyi udzielać, a żeby powstały ztąd brak lekcyi zastąpić, potrzeba przy każdej szkole więcej sił nauczycielskich. Otóż gdyby rektorowie przy owych 4 szkołach nie byli przeważnie stróżami systemu szkólnego, ale pierwszymi nauczycielami, gdyby za te 14,400 marek rocznej pensyi, które pobierają, dawali w przybliżeniu tyle lekcyi, co inni nauczyciele, moglibyśmy przy każdej szkole oszczędzić 1200 marek na ostatniego nauczyciela, coby razem czyniło 4800 marek. Jeżeli magistrat sądzi, że jemu i nam jest koniecznie potrzebny nowy radzca dla szkół, i że temu radzcy trzeba dać 5400 mrk. pensyi, to przy tem urządzeniu w szkołach naszych miałby w kasie zaoszczędzonych 4800 mrk., do pensyi nowego radzcy nie dostawałoby jeszcze 600 mrk., na któreby zapewne nie było potrzeba nakładać na obywateli nowych ciężarów.

I takby w istocie być powinno, gdyby nie system szkólny, który polskiej ludności żadnej korzyści nie przynosi, a za który Niemcy i Polacy grubo płacić muszą.

Uprzytomnijcie sobie szanowni Czytelnicy, mianowicie z miasta Poznania: co za pieniądze kosztuje kontrola systemu szkólnego szkół tutejszych! Dla tej kontroli pobiera 4 rektorów 4 ludowych szkół rocznie razem 14,400 marek, dla tej kontroli, boć nie dla czego innego, będzie brał nowy radzca 5400; zatem na same koszta dozoru nad 4 szkołami płacić musimy rocznie 19,400 mrk. Czy to na tak biedną gminę, jaką jest Poznań, nie jest luksus, zbytek?

Dziwić się trzeba doprawdy, jak reprezentanci mogli godzić się na to, ażeby — przy tych ciężkich czasach — nakładać na średni stan, na ludzi, którzy na wychowanie dzieci ciężko pracować muszą, nowy ciężar 5400 marek rocznego podatku. Trudno się domyślić, czem się przy tem reprezentacya kierowała; jeżeli życzliwością dla stanu pracującego, to wtedy musiałaby powiedzieć: nie utrudniajmy biednym ludziom posyłania dzieci do szkół!

Wcale zaś nie pojmujemy, jak jeden z członków reprezentacyi mógł w sposób dość płytki, jak o tem czytamy w „Pos. Ztg.", uzasadniać podwyższenie szkólnego. Według niego „napływ" do szkoły przy Wrocławskiej ulicy jest bardzo wielki, co jest dowodem, że rodzice spodziewają się tam lepszych korzyści; kto chce mieć korzyści, niech płaci; komu zaś 18 marek jest za wiele, niech pośle dziecko do szkół niepłatnych—które wszystkim otworem stoją, albo też do szkoły Średniej. Pan ten bardzo się wygodnie załatwił z tą sprawą. Nic nie wie o tem, że tu chodzi po prostu o nałożenie tak na Niemców jak na Polaków 5400 marek na nowego radzcę; traktuje naukę szkólną jako towar — i po kupiecku powiada: za lepszy towar lepiej trzeba płacić, — a że towar dobry, oto dowód w tem, że jest tak „wielki napływ" — do szkoły Obywatelskiej.

To jest nieprawdą. W szkole Obywatelskiej przypada na jedną klasę 50, w szkołach niepłatnych 65; napływ do tamtej, jeżeli się porówna ostatnie dwa półrocza zimowe, powiększył się tylko o 49, podczas gdy liczba dzieci szkół niepłatnych powiększyła się w jednej o 51, w drugiej o 71, a w trzeciej o 99. Do szkoły Obywatelskiej uczęszczało w ostatniem latowem półroczu 995, w szkołach niepłatnych do jednej 1082, do drugiej 1185, a do trzeciej 1262. Te cyfry wyjmujemy z ostatniego sprawozdania magistrackiego i jest doprawdy zagadką, jak można na nich opierać twierdzenie, że w szkole Obywatelskiej jest „wielki napływ" dzieci, i na podstawie tego głosować za tem, aby na rodziców nałożyć 5400 marek nowego podatku rocznego.

Oto tak nasi reprezentanci rozporządzają naszemi szkołami, — i tak ułatwiają dzieciom naszym szkólne wykształcenie w komunie, w której na każdą głowę przypada podatku komunalnego 10 marek 88 fen., a państwowego 14 mrk. 22 fen.

Teraz mamy dopłacać rocznie 5400 m. i jeżeli jeszcze za to dostaniemy nowego radzcę katolika, któremu trzeba będzie dopiero opowiadać, jakie są stósunki i jakie potrzeby w naszych szkołach, to korzyść z tego, mianowicie dla ludności polskiej, leży jak na dłoni.

Niechaj się tutejsze obywatelstwo zastanowi nad tym nowym podatkiem!

— * **Donosiliśmy,** że Ojciec św. Leon XIII pozwolił łaskawie mieszkać naszemu ks. Kardynałowi w dotychczasowych komnatach Watykanu. Miłą tę dla nas wiadomość potwierdza własnoręczny list ks. Kardynała napisany do prywatnej osoby, którego ustęp następujący tak podaje „Czas":

„Dziś wieczór (nazajutrz po wyborze Ojca św.) poszedłem na górę do Ojca św. i najłaskawiej przyjęty zostałem. Oświadczył mi, iż chce, abym został przy Nim w Watykanie, i abym znalazł w Jego sercu tę samę miłość i życzliwość, którą miał dla mnie Pius IX. Powiedział, że życzy sobie, abym Mu na przechadzkach w ogrodzie watykańskim towarzyszył, i o nasze stósunki z wielką troskliwością się wypytywał. Trudno opisać, jaki był łaskaw, słodki i uprzejmy, tak że aż do łez byłem wzruszony. Niechże Bogu będą dzięki, że i w obecnym Ojcu św. tyle znajdujemy przychylności i łaski, i niech Go Opatrzność od wszelkiego złego broni i strzeże, a w długie lata przy zdrowiu i siłach zachowuje! Opisuję Wam to wszystwo, bo pewien jestem, że Was to żywo zainteresuje i wielce pocieszy".

— * **Z Kościana** odbieramy następującą odezwę:

Celem wysłania petycyi do pana ministra, wzywam niniejszem parafian kościańskich dotkniętych w czasie kulturkampfu karą bądź to pieniężną lub więzienną, ażeby się w jak najkrótszym czasie do mnie zgłosili.

Dr. Bojanowski.

— * **Walka rządu z Kościołem.** „Pielg." donosi, że ks. wikaryusz Hebel w Lesnie na Kaszubach, który po śmierci swego proboszcza w tamtejszym kościele parafialnym czynności duchowne tak jak i dawniej odprawiał, został przed kilkoma tygodniami zapozwany przez prokuratora z Chojnic do zdania z tego sprawy, przed komisyą sądową w Brussach. Ale na tem zawezwaniu rzecz cała się skończyła i widocznie p. prokurator rozmyślił się inaczej, gdyż poniechał wszelkich dalszych kroków przeciw ks. wikaryuszowi Hebel.

— Z Kościana piszą do „Kur.", iż księża mansyonarze Bielski i Bączkowski zażądali w dniu 3. bm. od landrata Delsy zwrotu kluczy kościelnych, odwołując się na ordynacyą konsystorską z dnia 28. sierpnia 1855 r., mocą której im tylko przysługuje prawo odprawiania nabożeństwa w filiach do parafii kościańskiej należących tj. w kościele św. Ducha i św. Krzyża w Kościanie i w kościele w Bonikowie. Mimo tego, iż księża mansyonarze wedle rozstrzygnięcia najwyższej władzy do każdej czynności duchownej są uprawnieni, p. landrat uznał jednak za stósowne wyrazić im w tym względzie swoją przestrogę, zanim cała surowość prawa w tym względzie będzie użytą. Wystósowany do niego wniosek o zwrot kluczy uważa p. landrat za niestósowny, ponieważ on kluczem nie rozporządza, klucze kościelne w Kościanie wręczone zostały „prawnie i słusznie ustanowionemu proboszczowi Brenkowi", który też tylko niemi rozporządzać może.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Reuf basza zajechał szczęśliwie z Ignatiewem do Petersburga i został łaskawie bardzo przyjęty przez cara. Nawet stary i chory kanclerz książę Gorczakow zwlekł się z łóżka, by pełnomocnikowi tureckiemu złożyć

swoje uszanowanie. Gdyby jednakże Turek umiał po moskiewsku — w co wątpić można — i czytał taki np. „Ruski Mir“, toby nie wiele polegał na grzecznostkach moskiewskich i wiedział co o nich sądzić. „Ruski Mir“ bowiem jest aż nadto szczery i taką przepowiada przyszłość państwu tureckiemu:

Czy cień Turcyi długo jeszcze utrzymywać się będzie wśród ludów chrześciańskich — zależeć będzie od postępowania Turków i ich rządu. Sułtan zna teraz wartość przyjaźni angielskiej, i wie, iż jedynym dla niego ratunkiem jest poddanie się woli wszechpotężnej Rosyi. Wpływ rosyjski będzie odtąd wszechwładnym w Carogrodzie, i to na mocy prostego położenia rzeczy. Górnolotne frazesy o równouprawnieniu chrześcian, o reformach i konstytucyi tureckiej przebrzmiały, a miejsce ich zajęło rzeczywiste oswobodzenie pognębionych ludów, miejsce sułtana, wydającego wielkie listy o wolności, zajął car i przystępuje do wykonania reform. Turcya będzie tylko cieniem nad Bosforem, za doprawdy rządzić tam będzie Rosya przez swego posła w Carogrodzie. Turcya zatrzymuje jeszcze wielkie i bogate posiadłości w Azyi, gdzie dla polityki rosyjskiej wielkie i wdzięczne otwiera się pole.

Czyż nie szczerze pisze sobie „Ruski Mir“. Nad Bosforem będzie Turcya tylko cieniem, a car panem, a w Azyi nad tem pracować usilnie będziemy by i tam zapanować. Wobec takiej szczerości, wcale nas nie dziwi wiadomość, iż Moskwa coraz więcej wojsk gromadzi w Rumunii, którémi dowodzić będzie carewicz, następca tronu. Nawet Silistryą i Ruszczuk zbroją i fortyfikują na nowo Moskale, jakkolwiek wedle traktatu pokojowego fortece te miały być z ziemią zrównane. Bierzemy ciężar okupacyi Bułgaryi na siebie — piszą z Petersburga — w tym jedynie celu, by przeszkodzić mordom, jakieby po cofnięciu się wojsk naszych niezawodnie w kraju tym wybuchły. Więc tedy Turcyi, Bułgarzy i cała Europa mogą nam być wdzięczni za czujną straż, jaką nasza armia nad Dunajem odbywać będzie. Możnaż śmielej i czelniej kłamać?

— Turcya z nadzwyczajnym pośpiechem zbroi się w Bośnii i Hercegowinie. Między Krupą i Mostarem przerwano i ufortyfikowano drogę, pod Gaballą i Mostarem sypią Turcy szańce, dniem i nocą nad nimi pracując. Z Serajewa donoszą, że armia 50,000 jest w drodze z Carogrodu do Bośnii i Osman basza, zaraz po swoim powrocie, ma być mianowany jej komendantem. Czyż Turcya szykuje się do nowej wojny i przeciw komu? Wszakże garstkę powstańców, którzy się jeszcze po lasach i górach kryją, mogliby zgnieść bez tak wielkich zachodów. Coś się knuje nie dobrego i tō widocznie z podbechtowania moskiewskiego.

Do berlińskich zaś gazet piszą, że w Bośnii Turcy mordują w okrutny sposób chrześcian, a władze tureckie patrzą na to spokojnie, zachęcając swoją biernością rozhukaną dzicz do mordów i bezprawiów wszelakich. Nie dziwota też, że tak chrześciańscy jak i sturczeni Bośniacy, pragną przyłączenia swej ojczyzny do Austryi. Półurzędowe niemieckie pisma popierają gorąco tę myśl.

— Powstanie greckie w tureckich prowincyach szerzy się coraz bardziej, i od stóp Olimpu począwszy sięga aż do Werria w Macedonii. Pod Pharsalą stoczyli powstańcy dwie potyczki, w których pobili Turków, kładąc im trupem 400 żołnierzy. Powstańcy Pelionu wzięli do niewoli niejakiego Amusa agę, który wsie w około Wolo spalił i zrabował, i stawili go przed sądem wojennym. Turcy chwytają się wszelkich środków najmniej godziwych. I tak telegrafują z Aten, że gubernator z Janiny wypuścił z więzień 200 skazanych zbrodniarzy, którzy razem z przestępcami z Arty i Prewesy wysłani zostaną do Santikwaranta w Epirze dla przytłumienia tamtejszego powstania. Można sobie łatwo wystawić, w jaki sposób będą ci zbrodniarze przytłumiać powstanie i jaki los spotka tamtejszą ludność chrześciańską!

Francya. Jaki wiatr wieje w Paryżu możemy się przekonać z wniosku członka rady miejskiej niejakiego Lautha, który domagał się, ażeby ze szpitala na Menilmontant wydalono Siostry Miłosierdzia i inne zakonnice. Na nieszczęście dla ultra-liberalnego wnioskodawcy, doktorowie zasiadający w radzie, stanowczo oświadczyli, że obsługa Siostr Miłosierdzia okazała się nieskończenie lepszą od wszelkiej innej, a opinia publiczna tak jest przychylną Siostrom, że nawet kobiety z szpitala Salpetriere podały do rządu prośbę, ażeby usługę cywilną tego domu przytułku zastąpiono Siostrami Miłosierdzia.

W czemże te opiekunki chorych i ubogich zawadzają liberałom, że je na każdym kroku prześladują?

— Ministerstwo wojny zażądało kredytu 5 milionów franków potrzebnych na opędzenie kosztów, jakie zwołanie armii 13,000 na ćwiczenia tegoroczne wywołają. A ponieważ lubiący spokój za jaką bądź cenę liberalni posłowie, mogliby nie pozwolić na tak wielki wydatek, minister wojny pociesza ich nadzieją, że na przyszły rok znacznie mniejsza liczba wojska ćwiczona odbywać będzie, a zatem i wydatki o wiele się zmniejszą.

Będą tedy mieli i Francuzi swoje wielkie manewra. Godnem jednakże uznania i naśladowania jest ta okoliczność, iż we Francyi daje rząd rodzicom rezerwistów na utrzymanie podczas ich pobytu na ćwiczeniach wojskowych, o czem np. w arcych liberalnych i postępowych Prusach zupełnie zapomniano. A przecież nikt swoją wojenną chwałą żony i dzieci nie napasie.

— W sprzeczce pism francuzkich, czy obesłać kongres, czy nie, wyróżnia się „Monitor,“ który radzi mocarstwom, aby zwróciły uwagę na zarazę, która na wiosnę całej Europie i Turcyi zagraża. Tak Turcy bowiem jak i Moskale grzebali trupów z nadzwyczajnym pośpiechem i równą niedbałością, a oprócz tego tysiące trupów wcale niepochowanych walą się na wszystkich polach bitew, i skoro tylko słońce gorącej przygrzeje, wybuchnie niezawodnie w całej Turcyi północnej zaraza, która i do nas z łatwością przedostać się może.

Wątpić jednak można, by panowie dyplomaci tak rozsądnej usłuchali rady, bo chronić kraj od zarazy, nie wchodzi w zakres wielkiej polityki.

Austrya. Jaka różnica zachodzi między patryotyzmem węgierskiej a austryackiej delegacyi łatwo się przekonać ze sposobu, w jaki jedna i druga przyjęła rządowy wniosek o przyznanie mu 60 milionów kredytu na cele wojenne. Węgry dali przyzwolenie z chęcią, a austryaccy Niemcy przystali tylko na kredyt ten 11 głosami przeciwko 9 i to pod tem zastrzeżeniem, iż pożyczka ta będzie zaciągnięta w ostatecznej konieczności, tj. gdyby dalszy rozwój wypadków na Wschodzie miał w taki sposób zagrozić całości i bezpieczeństwu Austryi, iż uruchomienie armii stanie się koniecznem. O Polakach nie ma i co mówić. Ci zawsze głosują w takich sprawach ze rządem, jakkolwiek właśnie Polacy mogliby nie jedno mieć do zarzucenia austryackim rządom w Galicyi. Ale u naszych zawsze dobroć i całość monarchii góruje nad wszelkim interesem — nawet nad interesem własnej pomyślności. Tej lojalności naszej nie chce nigdy uznać rząd austryacki, w którym zawsze przewagę mają Niemcy, ale zna ją sam cesarz i przyrzekł o tem pamiętać.

— Ks. Nuncyusz Jacobini odwiedził w zeszłym tygodniu bawiącego w Wiedniu namiestnika Galicyi hr. Potockiego i bawił u niego przeszło godzinę.

Anglia sierdzi się coraz bardziej i zbroi. Z Londynu donoszą, że celem dalszego wzmocnienia floty angielskiej pod Carogrodem stojącej, rozkazała admiralicya wstrzymać i nawrócić wszystkie okręta rządowe, będące w drodze do zamorskich krajów. Właściciele zaś prywatnych okrętów, urządzają swoje statki wojskowo i zobowiązali się pożyczyć je na darmo rządowi swemu dla przewiezienia wojsk tam, — gdzieby się okazała potrzeba.

Oprócz tego powołuje rząd oficerów inżynieryi pod chorągwie i czyni już przygotowania do czynnej służby pułków ochotniczych.

Moskale oskarżają Anglików, że te wszystkie przygotowania wojenne dążą do zawikłań mocą których mogliby Anglicy zająć południowy wypływ cieśniny Dardanelskiej i urządziwszy tam stacyą wojskową dla swych pancerników, stać się panami żeglugi na morzu Czarnem. W takim razie my się usadowimy nad Bosforem — grożą Moskale — i zobaczymy, komu się wpierw ta ciągła warta sprzykrzy.

Mimo tych groźnych przygotowań królowa Wiktorya wybiera się w podróż do Niemiec zaraz po odroczeniu obrad parlamentu. Najpierw odwiedzi ona córkę swą w Darmstadzie, a potem osiędzie w zamku Rosenau pod Koburgiem gdzie zjedzie do niej w odwiedziny następczyni, tronu niemieckiego razem ze świeżo zamężną córką swoją.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 18. marca. Po upływie przeszło trzech miesięcy „Warta“ i „Goniec“ przestały wreszcie sypać gromami na „Orędownika“. Tę chwilę wybieramy do krótkiej odpowiedzi, licząc na to, że oba te pisma, wychodzące w jednej i tej samej drukarni, nie popadną po raz wtóry w epileptyczne kurcze.

„Goniec“, przytaczając w nr. 57 uwagi nasze nad życzeniem wypowiedzianem przez przewodniczącego wiecu prowincyonalnego o potrzebie zgody między pismami, mianowicie ludowemi, wyciągnął z tego wniosek: jakobyśmy „lud protestujący w „Gońcu“ przeciwko potwarzom na przeszłość Polski miotanym nazywali bez czci i wiary i kłamcą“.

„Goniec“ podsuwa tu z rozmysłem „lud“ w miej-

Ojciec Gawęda.

Powiastka.

W jednej z ludnych wiosek z okolic Kalisza siedziało w piękny dzień wiosenny kilku młodych ludzi przed gościńcem, wesoło rozmawiając przy kieliszku. Rej między nimi wodził jeden z nich, którego zwali Andrzejem, a po troskliwości, z jaką pamiętał, by kieliszki towarzyszy jego nigdy nie były próżne, poznać można było, że to on dnia tego hulankę tę fundował. Był to młody jeszcze człowiek, porządnie, z miejska przybrany, ale którego gwałtowne ruchy, oczy dziko błyszczące, czoło pofałdowane i namiętnie zaciskające się usta, skłonność do gwałtownych namiętności i gniewu zdradzały.

Już też nie jedna minęła kolejka, a wesołe żarty i okrzyki zdradzały, że z czupryn kurzyć się już zaczyna, gdy jeden z młodych towarzyszy wskazując ku ścieszce prowadzącej przez łąki ku gościńcowi, zawołał:

— Każ przynieść jeden kieliszek więcej Andrzeju, bo oto idzie stary Maciej, a tego przecież z suchem gardłym nie puścimy.

— Ojciec Gawęda — zawołali inni.

— Zróbcież miejsce staremu wojakowi — zawyrokował Andrzej — musi stary Maciej siąść między nami i pogawędzić.

W czasie téj rozmowy zbliżał się drogą ku gościńcowi człowiek stary już, ale jary, o krótkim trochę jakby wojskowem ubraniu, miłej i otwartej twarzy i bystrem wejrzeniu. Po minie i czuprynie zaraz w nim poznać można było starego wojaka, co to nie jedno przebył i nie z jednego pieca chleb jadał.

— Niech będzie Jezus Chystus pochwalony dzieci — zawołał wesoło, zbliżając się do młodych — a cóż to, dzień Boży przepędzacie u drzwi gościńca i przy kieliszku?

— Jeszcze nie dzwonili na sumę ojcze — tłumaczył się Andrzej — a zresztą przygania kocioł garnkowi a sam smoli, boć i wy nie w domu i nie przy modlitwie, jeno po świecie Bożym czegoś szukacie.

— Ho, ho, piskle chce być, jak widzę, mądrzejszem od kury, a młokos staremu ma zamiar prawić nauki. Ale się sztuka nie udała bratku, bo stary Maciej do dnia był w Kaliszu w kościele na mszy, korzystając z tej okazyi, iż musiał iść do miasta po lekarstwo dla biednej chorej kobieciny, która niema się kim wyręczyć.

— No, wybaczcie mi Ojcze, ja do uwag nie skory — zapewniał Andrzej — ale mi samemu dziwno było, żem was w niedzielę po drogach włóczącego się obaczył. Ot siadajcie na ławie i powiedzcie nam, co tam nowego słychać w mieście?

— Ty sam wprzód mi powiedz Andrzeju, pytał Maciej — jaka to cię zła czy dobra gwiazda do Brzezia przywiodła. Czy to wiatraki pana Szulca wypoczywają sobie przy dobrym wietrze i na przednówku?

— Niech djabli porwą starego Szulca i jego wiatraki! krzyknął gniewnie Andrzej, tyle mnie on obchodzi, co ten kamień, — dodał, strącając nogą kamień, który potoczył się ku drodze.

— Czyliżeś się pokłócił z majstrem? — pytał dalej Maciej.

— Od wczoraj nie mam już żadnego majstra, zawołał żywo Andrzej, i nikt nie ma mi nic do rozkazywania; ażeby się stary sknera powiesił, nie będę mu więcej na wpół darmo pracował.

I puszczając srodze oburzenie, zaczął Andrzej obszernie opowiadać, wiele mu to krzywd uczynił majster, i jak źle mu się odwdzięczył za ośmioletnią, wierną i pilną pracę. Stary Maciej wysłuchał żalów Andrzeja spokojnie, a gdy skończył:

— Mój chłopcze — rzekł — upiłeś się gnie-

sce siebie. Myśmy wszystkie wycieczki jego korespondentów przeciw „Orędownikowi“ przyjmowali za prawdziwy objaw ich zdania, a perfidyą i kłamstwo zarzuciliśmy nie korespondentom „Gońca“, ale jego redakcyi.

Dowód na zarzuty nasze.

„Warta“ i „Goniec“ przedstawiały nakładzcę pisma naszego jako najgorszego „agitatora“, petycye zaś w sprawie szkoły, uchwalane na wiecach poznańskich, za rzecz niegodną i ubliżającą, podczas gdy z swej strony radziły zbierać materyały do skargi przeciw nadużyciom inspektorów powiatowych. „Orędownik“ podawał te materyały, zbierane przez „agitatora“, ale „Warta“ i „Goniec“ nie uważały za słuszne i sprawiedliwe podać ich swym czytelnikom a przynajmniej liczyć się z niemi w swych wycieczkach przeciw „Orędownikowi“. To nazywa się perfidyą.

Dowód na kłamstwo.

W nr. 30 z 6. lutego puścił „Goniec“ w świat, że na „poufnem posiedzeniu polskich socyalistów postanowiono na początek przedrukować w „Orędownipu,“ znaną mowę Schlesingera. Co się też stało.“ Jestto kłamstwem, bo redakcya „Orędownika“ mowę tę podała z własnej pobudki i do dziś dnia nic nie wie o „poufnem posiedzeniu polskich socyalistów.“ „Goniec“ piszący w tym samym artykuliku: — „gdzie i pod czyim kierunkiem (miało się odbyć to posiedzenie?), tymczasem nie powiemy;“ — może teraz odsłoni tę tajemnicę. Kłamstwo to tem gorsze rzuca światło na redakcyą „Gońca,“ że p. Krajewicz, który przestawszy pisać do „*Landwehrzeitung*“ wstąpił do redakcyi „Gońca,“ z czego się legitymuje pokazywaniem po lokalach publicznych manuskryptów nadsyłanych do „Gońca,“ wieść tę z rozmysłem kolportuje po innych redakcyach.

Szczerze „Gońcowi“ radzimy, niechaj się nie chwyta takich praktyk, bo one mu równie nic nie pomogą jak mu „chłop Orędownikowy“ nie pomoże. Jedno i drugie zawiedzie.

— * **Nakładzcy** pisma naszego, który przez 4 tygodnie podczas uwięzienia naszego redaktora podpisywał „Orędownika,“ wytoczono za ten czas dwa nowe śledztwa, w terminie sobotnim zaś skazano go na 150 marek kary za artykuł wyjęty z „Kuryera“ o nauczycielu Pawłowskim z Murzynna.

— * **W lokalu** Tow. Przemysłowego odbędzie się w środę dnia 20. b. m. o godzinie ósmej wieczorem odczyt Tow. „Stella“: O stopniowym rozwoju i najwyższym zakwicie architektury starożytnych narodów.

— * **Listami** gończemi ścigają kapitalistę Hirscha Bacha z Poznania, który za dwa sprzeniewierzenia na 4 tygodnie więzienia skazany został.

— * **Jakaś** kobieta rozmawiając na Chwaliszewie z pewnym czeladnikiem mularskim, wyciągnęła mu z kieszeni chustkę od nosa, tabakierkę i portmonetkę z pieniędzmi. Złodziejkę aresztowano.

— * **Woda** w Warcie rośnie ciągle i napowrót zalała miejsca, z których była już opadła. W sobotę w południe stała 3,32 metry, w niedzielę w południe 3,44 metry.

— * **Z Kościana** piszą do „Germanii,“ iż panią dr. Bojanowską wezwał sąd na nowy termin na dzień 21. bm. pod karą 300 marek w razie niestawienia się. W razie potwierdzenia tej groźby, kary ściągnięte z pani B. w procesie księdza Czechowskiego wynosić już będą 1000 marek. Równocześnie odebrał p. dr. Bojanowski odpowiedź na swoje podanie w którem prosi, — ażeby raz już naznaczono najwyższą karę na jego żonę, gdyż i tak denuncyantką nie będzie, a to ciągło naznaczanie terminów szkodzi tylko i tak zrujnowanemu zdrowiu żony jego—tej treści: Sąd nie wymaga denuncyacyi, ale świadectwa, a być wezwanym do świadczenia jest rzeczą zaszczytną, gdyż tylko osoby nieskazitelnej opinii używające, są na świadki przez sąd wzywane. Jeżeli zatem p. dr. Bojanowska temu honorowemu obowiązkowi zadość uczynić nie chce, to niechże sobie sama przypisze ruinę swego zdrowia i majątku.

Pani dr. Bojanowska jest zatem zagrożoną utratą zdrowia i majątku — i to dla tego, iż świadczyć nie chce, czy ksiądz Czechowski mszą cichą odprawił, czy nie.

— * **Śledztwo** wyprowadzone w Szaradowie, z powodu znalezienia w studni ciała kobiety z zawiązanymi oczami wykazało, iż nieszczęśliwa sama sobie śmierć zadała.

— * **Przed** rokiem zaledwie obrany burmistrzem Bydgoszczy p. Buchholtz umarł w tych dniach na tyfus.

— * **Za** wynalezienie sprawcy pożaru w Pierzonie powiecie średzkim w dniu 25. lutego b. r. wyznaczono 300 marek nagrody.

— * **W Mystkach** w powiecie średzkim spaliła się w tych dniach wielka stodoła pełna zboża. Budynek był nisko, a zboże wcale niezabezpieczone. Przypuszczają, iż ogień był złośliwie podłożony.

— * **W Drachowie** powiecie gnieźnieńskim i w Przemencie i okolicach w powiecie babimostkim wybuchła wścieklizna między psami.

— * **W Rogowie** zaraza tyfoidalna znacznie się już zmniejszyła i w ogóle nie miało tyle osób chorować, jak powszechnie głoszono.

— * **Donoszą** z Aleksandrowa w Polsce, iż tam w tak zastraszający sposób szerzą się fałszywe moskiewskie banknoty, iż rząd moskiewski zamyśla nowe wydawać pieniądze. Jak gdyby to fałszerze nie zdołali równie dobrze inne wzory naśladować! Moskale twierdzą, że te fałszerstwa zachodzą w Prusach, a szajka złodziejska w Golubiu przemieszkuje. Jednakże zarządzona przez policyą pruską rewizya, okazała się zupełnie bezskuteczną.

— * **Na wystawie** odbytej w Elblągu na początku bm., wyrobów mlecznych i rozmaitych maszyn w chodzących w ten zakres przemysłu, uznano wyroby tutejszego mistrza bednarskiego p. Leona Sokołowskiego za najdoskonalsze i najpraktyczniejsze a osobliwie maszyny do robienia masła, flitki do podstawania śmietany i naczynia do przesyłania masła. Jedyny to Polak, który na tej wystawie otrzymał uznanie i pochwałę za swe wyroby.

— * **Dawniej** ludzie zabobonni wierzyli, że liczba 3 jest fatalną. Jednak to nie musi być prawdą, bo naród nasz właśnie do tej liczby ma szczęście. Mieliśmy bowiem na jeden raz trzech sławnych poetów: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, którzy pismami swemi ducha narodu swego wzbogacili, a teraz mamy trzech sławnych malarzy: Matejkę, Siemiradzkiego i Brandta, którzy świetnym pendzlem sławy i znaczenia narodowi swemu dodają. Otóż zdarzyło się, że jednego z nich, a mianowicie p. H. Siemiradzkiego mianowała akademia sztuk pięknych w Berlinie swym członkiem, aczkolwiek to Polak. Uznanie dowodzące, jak wielkiemi muszą być zdolności naszego malarza.

— * **Z Krakowa** piszą do „Kuryera,“ że osoby, które ułożyły adres do Ojca św. i chcą wziąść udział w pielgrzymce do Rzymu, oddać pragną przewodnictwo w deputacyi do Ojca św. Wielkopolsce, jako tej części naszej polskiej ziemi, która największe dla Kościoła i narodowości przechodzi walki i próby, i stoi jako czata najdalej wysunięta w obronie Narodu i Wiary. Co więcej, Wielkopolska może tem śmielej przemawiać imieniem narodu, że w niej jedynie ruch i życie tak na polu kościelnem jak i politycznem nie ogranicza się na wyższych i średnich warstwach ludności, ale obejmuje naród cały. Na wiecu w Poznaniu lud wielkopolski wraz z duchowieństwem, szlachtą i mieszczaństwem sprawę przewodnictwa na swoją korzyść rozstrzygnął.

Możnaby nadto dodać, że W. Księstwo jako siedziba — obecnie niestety! osierocona — Kardynała-Prymasa mieć powinna zawsze pierwszeństwo przed innemi dyecezyami polskiemi.

„Pos. Ztg.“ nadzwyczajnie skrupulatnie zapisuje wszystkie przyłączające się do adresu do Ojca św. parafie. Czyżby na tym spisie cośkolwiek komu zależało?

— * **W Łabiszynie** urządzono bal, — symultanny, — jak nazwał nasz korespondent, który za to naszym rodakom wyrzuty robił. Na to odebraliśmy dwie odpowiedzi, którą pierwszą w części a drugą w całości podajemy, aby się wykazało: jak się nasi mieszczanie sami na tę sprawę zapatrują:

Pierwszy korespondent pisze między innemi:

„Korespondent pisze, że niektórzy obywatele byli na balu, a czyż i panowie z okolicy niemieli i nie byli na balu w Toruniu właśnie w czasie żałoby z powodu śmierci Ojca św. Piusa IX, to jest właśnie w dzień oboru nowego Papieża? Obywatele niektórzy byli na balu. ale wtenczas, kiedyśmy już mieli wiadomość, że nowy Papież obrany, a więc w czasie stósowniejszym do zabaw.

Korespondent zarzuca, iż ten bal był symultanny, ale wcale nic złego w tem może nie upatruje, że panowie interesa symultanne, to jest z innowiercami obrabiają i z nimi za panie brat się drużą; aleć prawda, takim panom wszystko wolno, tylko obywatelom nie. Toć panowie z pewnością do naszego balu, choćby nie był symultanny, nie byliby się chcieli przyłączyć, a nam niemniejszym obywatelom zarzucają, że nie należymy wszyscy do Towarzystwa Przemysłowców.

A zresztą czyż i innowiercy nie są naszymi bliźnimi i czyż dla tego gardzić nimi należy? Toć zresztą myślę, że to na jedno wychodzi, czy się z nimi bawić, czy z nimi zapijać i interesa i sprawunaczki obrabiać.

— Drugi korespondent tak pisze:

Przeglądając „Oręd.“ nr. 30, spotkałem się z korespondencyą Nadnotecką, w której autor występuje przeciw Polakom, którzy wzięli czynny udział w odbytej tutaj zabawie karnawałowej. Chociaż zupełnie bezinteresowny w tej sprawie, chciałbym jednak kilka słów powiedzieć w obronie potępionych.

Burmistrz miejscowy, p. W. urządzając wymieniony bal na cele dobroczynne, zaprosił na takowy wybitniejszych obywateli miasta naszego bez względu na wyznanie i narodowość. Z zaproszonych z małemi wyjątkami wszyscy zaproszenie przyjęli i dobrze musieli się bawić, bo bal, zdaje mi się, trwał do 4 rano. Mimo to prawie wszystkich balowników widziałem w kościele.

Ponieważ u nas nikt dotychczas nie zajął się wyłącznie polską zabawą, a stósunki nie każdemu pozwalają do większych miast np. do Torunia itd. na takowe jeździć, — bynajmniej nie biorę za złe obywatelom miejskim, jeżeli korzystając z danej sposobności, chcieli w karnawale trochę się zabawić, zwłaszcza, jeśli zabawa ta tak szlachetne miała cele, jak niesienie pomocy nędzy.—Do kasy ubogich oddano, jak się dowiedziałem, 120 marek.

Na umieszczenie powyższych słów kilku jako odpowiedź na zarzut uczyniony Łabiszyniakom, którzy zawsze wiernymi okazywali się synami Kościoła i Ojczyzny, Szanowna Redakcya znaleźć zechce miejsce w łamach pisma swojego.

Ostatnie wiadomości.

Roznosiły telegramy liberalne: że Leon XIII chce się koniecznie godzić i ma wysłać posłów do Berlina i do Petersburga; z carem zaś miał się godzić w sprawie Kościoła w Polsce; pisano nawet, że car wysyła już hr. Urussowa do Rzymu, któremu Pius IX kazał się wynieść z Watykanu. „Osservatore Rom.“ organ Watykanu, pisze, że wszystkie te wieści są zniewiechane od po-

---

wem niby winem, i winy majstra dwoją ci się w oczach. Ja jednę rzecz widzę jasno, jak słońce: że od wczoraj jesteś bez miejsca i że....

— To i cóż — przerwał Andrzej — czy to ja miejsca nie dostanę każdej chwili? Ale stary Szulc dostanie żółtaczki ze złości i skępstwa. Jam mu był prawą ręką, na mnie on we wszystkiem spuścić się mógł a sam już nie wydoła, bo stary, i wiatraki będą mu stały właśnie teraz. kiedy najwięcej jest roboty, kiedy pełno ma już obstalowanej mąki. Ludzie się zniechęcą, pójdą gdzieindziej, a stary skarknie z gniewu, żalu i zazdrości. Tego ja mu życzę, jemu na złość jestem wesoły, pijmy bracia na pohybel staremu Niemcowi, co polskim potem i pracą zbogacić się pragnie!

Stary Maciej nie dał sobie nalać kieliszka i zapytał Andrzeja, co też dalej myśli z sobą począć.

— Będę sobie żył, jak pan, dopóki starczy grosza — zawołał wesoło Andrzej, pobrząkując pieniędzmi w kieszeni — a potem, no, potem się nie kłopocie, każden majster przyjmie mnie chętnie za czeladnika.

— A hulankę, a pańskie i próżniacze życie począłeś od dzisiaj? — zapytał starzec.

— Jak widzicie Ojcze — potwierdził Andrzej — wytoczymy kilka kwart gorzałki Aronowi, by mu w sklepie nie spleśniała. I szynkarz chce żyć. Hej! Aron przynieście tam słodkiego staremu Maciejowi, bo ja wiem, że on prostej gorzałki nie lubi.

— Maciej jednak nic nie mówiąc, wywrócił swój próżny kieliszek, i wstając z ławki, wybierał się w swoją drogę. Ale Andrzej przyskakując ku niemu, zmusił go do zajęcia miejsca, na ławę prosząc:

— Jeden kieliszek likieru musicie wypić za moje zdrowie Ojcze, a że darmo umarło na tym świecie, więc nam zapłacicie gawędą.

— Albo nam opowiecie, w jakichście to krajach bywali i w jakich bojach walczyli — zawołał jeden z młodzieży.

— Tak, tak — zawołał drugi — ostańcie i zaśpiewajcie nam Dąbrowskiego.

Stary niby to się w drogę wybierał, ale gdy mu jeden czapkę, drugi kij odebrał, nie opierał się dłużej i siadając, rzekł z uśmiechem:

— Takie to teraz dziwne czasy nastały, że młodzi starymi rządzą. Ale sami zatrzymując gwałtem starego Gawędę, skazujecie się na karę wysłuchanie jednej z jego baśni, która może nie będzie wam do smaku.

— Ba, o to nie miejcie strachu Ojcze — wołali młodzi — starego Macieja wojaka każden rad słucha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czątku do końca. Prawdą jest tylko to, że Ojciec św. doniósł carowi o swem wstąpieniu na Stolicę Apostolską w grzecznym liście i że car odpisał na to także grzeczny list; o wysyłaniu posłów do Berlina i do Petersburga ani myślał Ojciec św.

Z Rzymu piszą do „Ger.“, że dziś w poniedziałek ma się odbyć tajny konsystorz, na którym Ojciec św. każe odczytać przez siebie własnoręcznie napisaną encyklikę do mocarstw katolickich.

Londyn, 17. mb. Z Carogrodu donoszą, że skutkiem ostatnich zaburzeń śród ludności urządzono patrole chodzące po ulicach dniem i nocą, prócz tego oczekują przybycia do Carogrodu 16,000 wojska z Szumli i Warny.

Petersburg, 17. m. b. wieczorem. Dokumenta ugody zostały wzajemnie wymienione; ogłoszenie ugody nastąpi, skoro ugoda będzie rozesłaną do mocarstw. Reouf basza, którego syna car kazał sobie przedstawić, wraca zaraz do Carogrodu. Czynią przygotowania do powrotu wojsk moskiewskich z Turcyi; najprzód ruszą gwardye i w okolicy Kijowa będą pewien czas spoczywały po kwaterach.

Rozmaitości.

— * **Katoliccy** Biskupi Anglii wspominają w tegorocznych pasterskich listach swych na wielki post mianowicie o śmierci Ojca św. i o sprawie wschodniej. Co się ostatniej tyczy, zwracają Biskupi angielscy przedewszystkiem uwagę na tolerancyą, z jaką rząd sułtański obchodził się z katolikami, z drugiej zaś strony na okrucieństwa, na jakie Kościół katolicki narażony jest w Rosyi a szczególnie w Królestwie Polskiem. Niepodobieństwem jest, zdaniem Biskupów, życzyć powodzenia mocarstwu, które się takich dopuściło zbrodni.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 18. marca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 10 kilogra[illegible]					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	10	10	9	—	8	40
Żyta	6	70	6	85	6	15
Jęczmienia	7	90	7	10	6	30
[illegible]	7	50	6	50	6	[illegible]
Grochu do gotowania	7	50	7	30	7	20
— na paszę	[illegible]	60	6	50	6	30
Kartofle	1	80	1	70	1	50
Łubin żółty	5	50	5	30	4	50
— niebieski	5	—	4	80	4	30
Tatarki	6	—	5	90	5	70
Bobu	12	—	11	—	10	—
Wyki	6	30	6	20	6	—
Koniczyny czerwonej	56	—	58	—	48	—
— białej	78	—	70	—	60	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowied. 50,10 mk., na marzec 50,10 mk., kwiec. 50,80 mk., maj 51,40 mk., kwiecień-maj 00,00 mk., czerwiec 52,00 mk., lipiec 52,70 mk., sierpień 53,40 mk.

Sprawozdanie kasy Banku Ludowego w Krobi zapisanej Spółki za rok 1877.

A. Obrót.

I. Dochód.		II. Rozchód.	
1. Fundusz żelazny	2181 25	1. Udziały	1106 85
2. Udziały członków	11838 30	2. Udzielone pożyczki	236411 74
3. Zwrot pożyczek	178662 50	3. Depozyta zwrócone	8761 59
4. Zyskane procenta	4032 01	4. Procenta od depozytów	276 90
5. Depozyta	33084 27	5. Zwrot pożyczek bankom	53476 00
6. Pożyczki w bankach	71991 00	6. Procenta od nich	1144 42
7. Koszta procesowe	107 25	7. Koszta sądowe	281 37
8. Koszta administracyjne	967 61	8. Koszta administracyjne	939 82
9. Cesya	100 40	9. W banku	75 00
	302914 59	10. Cesya	100 40
			302574 09

Zestawienie.

Dochód 302,914 mk. 59 fen.
Rozchód 302,574 mk. 09 fen.
Remanent 340 mk. 50 fen.

B. Obrachunek zysków i strat.

I. Straty.		II. Zyski.	
1. Procenta od depozytów	[illegible]	1. Procenta od pożyczek	[illegible]
2. Do zapłacenia proc. od dep.	[illegible]	2. Koszta sądowe zwrócone	[illegible]
3. Procenta od pożyczek	[illegible]	3. Koszta administracyjne	[illegible]
4. Koszta sądowe	[illegible]	4. Koszta sądowe do zwrócenia	[illegible]
5. Koszta administracyjne	[illegible]		[illegible]
	3762 21		

Zestawienie.

Zyski 5217 mk. 54 fen.
Straty 3762 mk. 21 fen.
Zysków jest 1455 mk. 33 fen.

C. Bilans.

I. Stan czynny.		II. Stan bierny.	
1. Na wekslach	[illegible]	1. Udziały	10731 45
2. Gotówka	[illegible]	2. Depozyta	24272 68
3. Koszta procesowe	[illegible]	3. Dopisane do nich procenta	1119 70
4. Banki	[illegible]	4. Fundusz żelazny	2181 25
	[illegible]	5. Pożyczki	18515 00
		6 Zyski	1455 33
			58275 41

[illegible]

Stan czynny [illegible]
Stan bierny [illegible]
Znosi się.

Na rok 1877 przeszło członków [illegible], przybyło 36, ubyło 8, przechodzi zatem na rok 1878 członków 248.

Krobia, dnia 16. marca 1878.

Zarząd Banku Ludowego w Krobi Zapisanej Spółki.

X. Górski. *Gintrowski.* (315)

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.